Nr. 11. Listopad, 1897 r. Rok V.

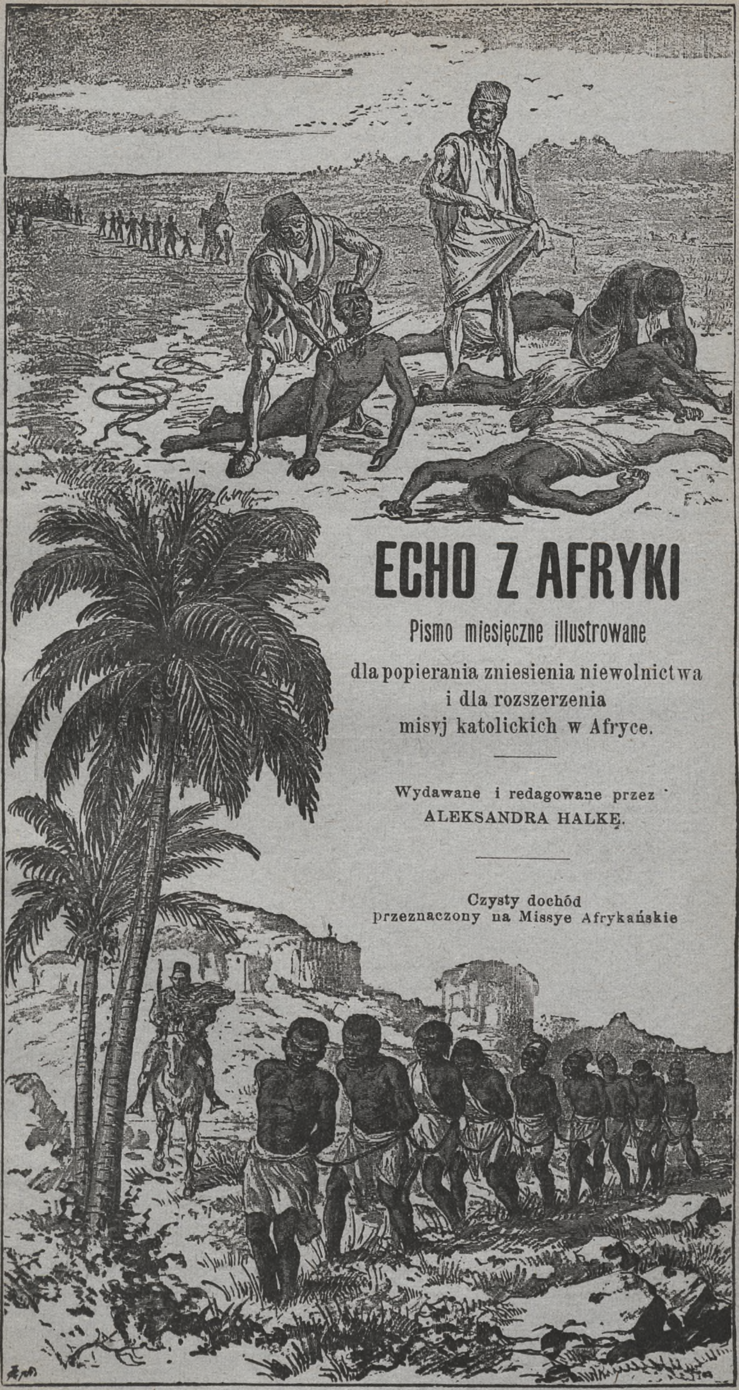

ECHO Z AFRYKI

Pismo miesięczne illustrowane

dla popierania zniesienia niewolnictwa
i dla rozszerzenia
misyj katolickich w Afryce.

Wydawane i redagowane przez
ALEKSANDRA HALKĘ.

Czysty dochód
przeznaczony na Missye Afrykańskie

Rocznie 12 zeszytów. — Cena w całej Austryi bez poczty **1 korona**, z pocztą **62 ct.**, w Niemczech **1 m. 20 feng.**

Redakcya i Ekspedycya Echa w Krakowie, ul. Starowiślna Nr 3. Prenumeratę przyjmuje się i w ciągu roku. Numery okazowe gratis.

Główny skład w Księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

Nadesłane datki (do 8. października).

Na misye Afrykańskie: P. Piotr Mohyła na 1 Mszę św. ad. inten. 1 złr; WW. SS. Dominikanki z Krakowa 50 ct. WW. SS. Augustyanki z Krakowa 2 złr.; przez p. Mrachacz ze Starej Wsi od Nowickich na 1 Mszę św. ad inten. 1 mk. = 59 ct. na 3 Msze św. za śp. Barbarę Pietrak 6 mk. = 3 złr. 54 ct.; od pewnego męża 1 Msza św. ad inten. 2 mk. = 1 złr. 18 ct.; przez p. Żychalskiego z Kijowa od p. Anny Bogdanowicz na 1 Mszę za dusze zmarłych 1 rsb. =1 złr. 27 ct.; od p. Maryi Niedaszkowskiej na 1 Mszę św. za dusze zmarłych 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; przez p. Zioba z Bytomia p. Marya Wróbel 2 mk. = 1 złr. 18 ct.; p. Brzeziński z Lubaru 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; przez ks. Olszewskiego z Poznania na 1 Mszę św. za śp. Maryannę 1 mk. = 59 ct.; od p. Maryi Lipskiej w zamian za monetę afrykańską 1 rsb. = 1 złr. 27 ct.; od p. Jankowskiego z Wilna na 80 Mszy św. 80 złr. razem 95 złr. 66 ct.

Na Kościół w Assuan: Przez ks. Olszewskiego z Poznania od N. N. 4 mk. = 2 złr. 36 ct.

Chléb św. Antoniego: L. B. z Lipnicy murowanej 5 złr.; z Raciborza 2 mk. 50 fen. = 1 złr. 47 ct.; przez OO. Jezuitów z Krakowa 4 mk. = 2 złr. 36 ct.; hr. Wodzicka z Kościelnik 12 złr. 50 ct.; N. N. 58 ct.; razem 21 złr. 91 ct.

Na Sodalicyą św. Piotra Klawera: p. Stefania Borkiewicz 1 złr.

Suma datków nadesłanych do polskiego „Echa“ **120 złr. 93 ct.**

Nadesłane przesyłki: S. S. Dominikanki z Krakowa chusteczki i haft do kluczyka od Cymboryum; p. Marya Dwernicka albę; WW. OO. Franciszkanie z Krakowa zużyte marki pocztowe; p. Marya Zimniewicz z Września zużyte marki pocztowe.

Dopłaty do Echa: p. Maślakiewicz z Krakowa 38 ct.; p. Antonina Sławińska z Krakowa 38 ct.; ks. Rafał Batory 3 złr. 78 ct.; hr. Sumiński z Uszwi 38 ct.: razem 4 złr. 92 ct.

Polecono modlitwom.

Intencye wszystkich członków, zelatorów i dobrodziei Misyi i Sodalicyi św. Piotra Klawera, również zelatorów i prenumeratorów „Echa.“ Szczególne intencye: W. A. pewną łaskę.

Wszystkie intencye św. Antoniemu polecone.

Memento za Zmarłych.

Ludwika Brasonowa w Krakowie 6 października.

Wieczny odpoczynek racz Jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj Jej świeci na wieki wieków. Niech odpoczywa w pokoju.

Drobne wiadomości misyjne.

Do Afryki ekwatoryalnej. Dnia 10 czerwca O. Dromaux ze zgromadzenia Białych Ojców, z jednym jeszcze z Ojców i z Braćmi, udał się do Marsylii. Jeden z nich Brat Fritz, jest znany naszym czytelnikom. Dnia 28 czerwca przybyli podróżni szczęśliwie do Zanzibaru. Ekspedycya ta, przedsiębierze zupełnie nową drogę, mianowicie z Bagamoyo wprost do Karema, przez Kiwele, a nie tak, jak zwykle, przez Tabora. Polecamy tych pełnych poświęcenia misyonarzy i ich niebezpieczną podróż, modlitwom naszych czytelników.

Misya kapucynów w Erythrei. Udzieliwszy dzielnej pomocy duchownej, w wojnie włosko-abissińskiej obydwom stronom, objęli kapucyni na nowo swą działalność misyonarską, która obfite przynosi owoce. W kwietniu ochrzcono w Keren 27 dorosłych. W tymże samym miesiącu 12 krajowców otrzymało z rąk przewiel. biskupa z Aden Msgr. Laserre'a święcenia kapłańskie, w Massauch. Nowo wyświęceni wysłani będą w różne strony prowincyi, na misye, jeden z nich zostaje w Massanah. Szczególniejszą opieką otoczone są szkoły katolickie, zostające pod włoskim protektoratem.

O głodowej klęsce w Namaqualandzie. Wreszcie, w ciężko doświadczanym Namaqualandzie, padał długo oczekiwany deszcz. Wypalona promieniami słońca okolica, zamieniła się w zielone łąki. Niestety jednak, nędza nieszczęśliwych mieszkańców,

ECHO Z AFRYKI

Listopad 1897. Rok V. Nr 11.

Królowo Niebios Maryo, módl się za nieszczęśliwymi Murzynami!

Aby się stali godnymi obietnic Chrystusowych!

Jego Świątobliwość Papież Leon XIII
raczył udzielić redaktorowi tego czasopisma jako i wszystkim, którzy tę sprawę popierają, błogosławieństwa apostolskiego *(E Secretaria Status die 16 martii 1891).*

Prenumerata całoroczna wynosi:

w całej Austryi bez poczty	1 korona
» » z pocztą	62 ct.
w Niemczech	1 m. 20 fg.
w Rosyi	1 rsr.
w innych państwach związku poczt.	2 fr.

Redakcya i Ekspedycya Kraków, Starowiślna 3.
Prenumerować można: **w Ekspedycyi „Echa" w Krakowie**, w urzędach pocztowych, w księgarniach i w naszych agenturach.
Pojedyncze numera po 5 ct., = **10** fg.

Działalność misyonarzy z Scheut w Belgijskiem Congo.

Kongregacya Niepokalanego Serca Maryi w Scheut, założoną została w 1863 r. przez księdza Verbista, kapelana wojskowej szkoły w Brukselli.

Papieskim dekretem, z 11 maja 1888 r. apostolski wikaryat belgijskiego Conga, został powierzony kongregacyi. Obejmował on całą przestrzeń, tak zwanych Stanów Niezależnych Conga, z wyjątkiem okolic nad Tanganika, w których działają Biali Ojcowie Lavigerie. Później w 1892 r. odstąpiono misyą Kwango Jezuitom, południowe jednak granice Niezależnych Stanów Conga, rozszerzyły się za to znacznie, wskutek układu zawiązanego z Portugalią.

Misyonarzom z Scheut pomagają w pracach i trudach misyjnych, Siostry Miłosierdzia z Gandawy (Gent) i Franciszkanki-Misyonarki.

W belgijskiem Congo, założyli również Trapiści osadę swoją, mianowicie w pobliżu Coquilhatville. Kilku świeckich księży z Belgii,

poświęciło się duszpasterstwu, licznych chrześciańskich robotników pracujących przy budowie kolei żelaznych, z Matadi do Leopoldville.

Obecnie 25 członków Towarzystwa z Scheut pracuje w Congo, w 10 różnych stacyach.

1. Moanda. W zdrowej okolicy wybrzeżnej, służy jako sanatoryum. Stacya ta, posiada dwa domy sierót, jeden dla dziewcząt, drugi dla chłopców, pierwszy, powierzony staraniom Sióstr Miłosierdzia. W obydwóch domaah jest 180 dzieci. W pobliżu, znajduje się nowo założona chrześciańska wieś murzynów: Alojzy Gonzaga.

2. Boma. Szpital tamże, powierzony staraniom Franciszkanek-Misyonarek. Wkrótce, ma być także założona szkoła rzemieślnicza dla młodych murzynów i gospodarstwa domowego, dla murzynek.

3. W Boma znajduje się także założona przez rząd kolonia murzyńska, w której wszystkie prawie dzieci (280) są już ochrzczone. Kierownictwem tejże kolonii zajmuje się jeden Ojciec i Brat.

4. Góra St. Maria nad ujściem rzeki Kassai do Congo, z zakładami dla sierót: chłopców jest tymczasowo (180) i dziewcząt (140). Prócz tego odbywa się nauka dla wykupionych niewolników, którzy, po odpowiedniem przygotowaniu, ochrzczeni zostali w liczbie 100. Również, w pobliżu stacyi, osiedliły się nowo powstałe rodziny murzyńskie, chrześciańskie. W tejże miejscowości znajduje się siedziba apostolska wikarego Msgra Van Ronslé.

5. Nowa Antwerpia położona po drugiej stronie równika, posiada wielki dom misyjny z 280 chłopcami. Od roku Franciszkanki, Misyonarki, zajmują się założeniem domu dla sierót, dziewcząt.

6. Luluaburg św. Józef, posiada największą parafię chrześcijańską ze wszystkich stacyi misyjnych.

7. Lourdes Notre Dame. Obecnie znajduje się tamże 60 rodzin chrześcijańskich. Kwitnąca ta wieś poszczycić się może 1400 gorliwymi, nowo-ochrzczonymi i katechumenami. Ojcowie kierują szkołą dla chłopców i uczą prócz tego różnych rzemiosł, podczas gdy 4 Siostry Miłosierdzia zajęte są nauczaniem dziewcząt i kobiet.

8. St. Trudon położony nad rzeką Lubi, posiada parafię z 400 krajowców złożoną, wśród których 100 już jest ochrzczonych.

9. Stacya Hemptinne St. Benedict założoną została dopiero z początkiem bieżącego roku.

10. Merode-Salvator Stacya ta zburzoną była przez powstańczych krajowców, przeniesioną teraz zostanie do Kalala Kasumba.

Zakładanie i utrzymanie tych stacyi, pochłania rocznie olbrzymie sumy, częścią wydawane na materyały wymienne, częścią na znaczne koszta transportu. Transport ciężaru 25—Klgr. do jednej z wymienionych stacyi kosztuje 75 — 80 fr. (37 — 40 złr.)

W liście do Propagandy rzymskiej donosi Msgr. Van Ronslé, że wydatki misyjne doszły w 1895 i 1896 r. sumy 340·000 fr. (175·000 złr.) Znaczna część tejże obróconą była na transporta.

Dnia 6 lipca Msgr. Van Ronslé w towarzystwie Ojców i Braci, powrócił do Konga 6 września, wyruszą znowu Ojcowie: personal misyjny składać się więc będzie z 22 Ojców i 9 Braci.

Wiadomości bieżące z Misyi.

Ojcowie od św. Ducha.

Misya *Libollo*, 5 maja 1897.

Szanowna Pani Hrabino!

Z prawdziwą wdzięcznością składamy Pani dzięki za radośną wiadomość, o wysłaniu dwóch dzwonów dla Misyi naszej. Niewypowiedzianie cieszymy się tą obietnicą i przygotowujemy dla zapowiedzianego podarunku jak najgodniejsze miejsce; wszystko bowiem, co podnieść może chwałę Bożą, jest zawsze przyjęte przez nas biednych misyonarzy, z najgłębszą wdzięcznością. Radujemy się także pomyślną nowiną, że jeszcze w tym roku będziemy mieli zakonnice, dla nauczania i czuwania nad dziećmi, czemu dotąd my sami podołać nie byliśmy w stanie. Biedne siostry! będą musiały uzbroić się w cierpliwość przeciw trudnościom wszelkiego rodzaju. Sześć chatek będzie gotowych na ich przyjęcie, lecz okrycie ich, wyżywienie i koszta urządzenia, któż podejmie? Na to pytanie odpowiadamy sobie, Opatrzność, pomoc Pani i jej stowarzyszonych, którzy najlepiej znają wszystkie trudności i ciężkie próby, na które wystawione są te pełne heroizmu istoty!

Gdy podwoją się nasze siły do pracy, zwiększy się także liczba dziewczynek, a gdybyśmy byli więcej uposażeni przez jałmużny i honorarya na Msze Święte, moglibyśmy wykupić o wiele więcej dzieci, o co upraszają nas często daremnie właśni rodzice, by nie być zmuszonymi sprzedać ich handlarzom, ulegając niestety tej pladze, praktykowanej jeszcze przy schyłku dziewietnastego wieku. O tak, niewolnictwo, ludożerstwo i wszystkie idące za tem okrucieństwa, wyciskają mi łzy i na przemian oburzają. Dla tego błagam, módlmy się, módlmy gorąco, by miłosierdzie Boskie oświeciło tych nieszczęśliwych ludzi. My także nie przestajemy polecać wszystkich, którzy swemi apostolskiemi pracami przychodzą nam w pomoc. Co niedzielę podczas Mszy Świętej odmawiamy różaniec z wykupionemi już dziećmi, za dobrodziei naszych i tych, którym leży na sercu oświecenie Afryki i zbawienie biednych czarnych.

Kończę to krótkie sprawozdanie, łącząc wyrazy głębokiego szacunku i wdzięczności dla zacnéj Pani Hrabiny.

Oddany i pokorny sługa w Panu
Marcin Wieder.

Z wybrzeża Kości Słoniowej

Stan klimatyczny, przemysł, rolnictwo, fauna. Wiadomości wiel. O. Ray'a, z lyońskiego towarzystwa misyjnego.

Wybrzeże Kości Słoniowej leży pod 4 stopniem szerokości północnej, łatwo więc można wnosić o tropikalnych upałach, jakie tam panują, klimat jednak nie jest tak niezdrowym, jak twierdzą niektórzy podróżnicy. Od października do marca, gorąco jest rzeczywiście nieznośne, ale temperatura

następnych miesięcy bardzo miła. Powietrze staje się niezdrowem, przez gęstą mgłę, wydobywającą się z bagnisk i rzek, połączoną z wyziewem siarki, który jest przeważnie przyczyną często pojawiającej się u Europejczyków febry. Panuje ona zwykle w porze zimowej, więc od marca do października, najsilniej jednak w lipcu i sierpniu, w którym to czasie przeważnie i inne choroby, trapią tutejszych mieszkańców. Dodać do tego trzeba silnie zanieczyszczone powietrze, co jest następstwem nieschludności murzynów, leżącej w ich naturze i zgubnego zwyczaju jedzenia ryb, gdy gnić zaczynają. Wyziewy wskutek tego powstałe czuć zdaleka, a dla Europejczyka są one nietylko bardzo przykre, ale i szkodliwe. Murzyni, cieszą się w ogóle dobrem zdrowiem i dochodzą późnej starości. Zarazy bardzo rzadko szerzą się wśród nich.

Na Wybrzeżu Kości Słoniowej, rozróżnić można dwie właściwie tylko pory roku: zimę i lato. Sześć miesięcy zimy podzielić znowu można na 2 miesiące mgły z deszczem i wiatrem; klimat jednak zmienia się co roku, do tego stopnia, że nie można nigdy wnosić o następnym miesiącu. Lato, rozpoczyna się czasem o miesiąc wcześniej, mgła i deszcz trwa czasem miesiąc dłużej — słowem powietrze jest bardzo niestałe. Na wiosnę tylko, pora deszczowa występuje na całem wybrzeżu, regularnie i trwa dosyć długo szczególniej po obu stronach równika. W Sierra Leone rozpoczyna się w maju, na Wybrzeżu Kości Słoniowej w kwietniu; na południe od Równika w przylądku Lopez, pora deszczowa przypada na październik, w Angola na listopad, a poprzedzają ją południowo-wschodnie wichry. Dotychczas nie mogłem dojść przyczyny tych powracających deszczów; twierdzić jednak można z pewnością, że służą one dla zwilżenia i użyźnienia ziemi, w tych okolicach przynajmniej, gdzie mieszkańcy posiadają dosyć intelligencyi i pracowitości, aby ocenić i korzystać z darów Opatrzności.

Użyźniające »Tornados», według wyrażenia Potugalczyków, następują zwykle, po dniach słonecznych. «Tornados» są to zawieje, nawałnice, powstające nagle, na północy, czasem południu, wschodzie, lub zachodzie. Następstwem ich szalone burze pioruny i błyskawice, ulewy podobne do oberwania chmur i ciemności, zamieniające samo południe w czarną zupełnie noc. Trwają one godzinę, lub dwie nawet czasem i dłużej, ale potem powietrze jest znacznie świeższe, oczyszczone.

»Harmatanem» nazywają murzyni wiatr lądowy, powstający na wschodzie w końcu grudnia, a siłą przewyższający znacznie wichry morskie. Towarzyszą mu zwykle silne burze, krótko trwałe ale tak źimne, że przy niedostatecznem swem ubraniu, murzyni drżą od zimna, jak we febrze. Nawet Europejczyk, przyzwyczajony do zimnego klimatu, cierpi wskutek tak nagłej zmiany powietrza.

»Passaty» są tu, tak jak w innych okolicach, na przestrzeni 30 stopni po obu stronach równika. Te przybywają właściwie z zachodu i przechodzą na wschód. Wreszcie część ta kraju, cieszy się częstemi wichrami lądowemi i morskiemi, nie rozciągającemi się wprawdzie szeroko, ale odświeżającemi bardzo powietrze, co w kraju wystawionym na tropikalne promienie słońca, bardzo jest pożytecznem. Wiatr morski powstaje zwykle w południe, jest świeży, łagodny i przyjemny; lądowy natomiast powstaje wieczorem,

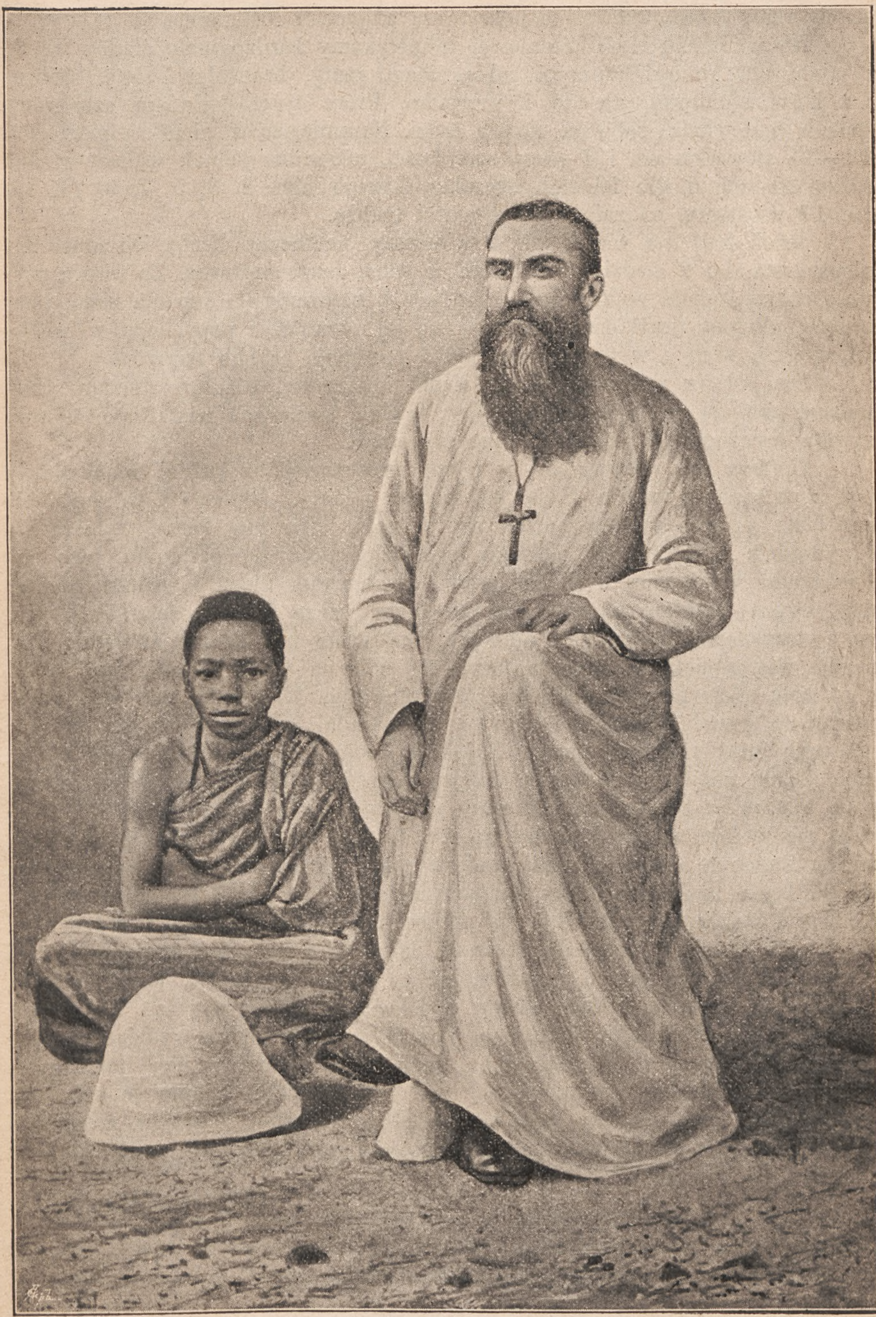

O. Ray Apostolski Prefekt Złotego Wybrzeża.

jest ciężki i połączony z duszącym wyziewem, szczególniej gdy pochodzi ze strony rzek, które przeważnie pokryte są gnijącemi roślinami.

Na wybrzeżu Kości Słoniowej napotykamy bardzo mało śladów sztuki i przemysłu; tutejsi murzyni robią siecie, maty, bransolety złote, srebrne i z kości słoniowej, ale to i wszystko. Prócz tego, posiadają szczególny sposób (budowania) robienia swych łodzi. Najmniejsze z nich dochodzą od 12—14 stóp długości i 4 stopy szerokości, nierzadko jednak widzieć można łodzie 30 stóp długie 16 stóp szerokie. Kieruje nimi 2, 3, 5, 7, 9, 11, 13, 15, 17 wioślarzy, co zależy od długości tychże.

Jeżeli łódź ma więcej jak 2 wioślarzy, natenczas liczba ich musi być nieparzysta, bo 2 siedzi obok siebie, a jeden musi sterować. Za wiosło używają rodzaj łopatki, podobnej do łopat, jakich używamy do kopania ziemi, opatrzonej długim drążkiem. Trzymają się jej oburącz i popychają, z wielką zręcznością wodę i w ten sposob, łódka postępuje szybko naprzód.

Dla połowu ryb mają siecie, wędki i harpuny, różnego rodzaju. Harpunami zabijają złowione wędką ryby; wielkie siecie zaś, nastawiane bywają zwykle wieczorem, a nazajutrz rano zabierane.

Uprawa roli odbywa się w porze deszczowej, w każdej innej ziemia jest zbyt sucha i twarda. Sieją kukurudzę »Yam» »Manioc» i banany. Gdy nadejdzie pora stosowna, idzie się w pole, albo do lasu, wybiera się odpowiednie miejsce, kto pierwszy przyjdzie, staje się prawnym jego posiadaczem. Właściwie, król ma prawo rozdawania ziemi i gruntu pomiędzy swych poddanych, ale jest to tylko czczą formalnością, że proszą go o pozwolenie, bo w razie odmowy, nie wiele by na nią zważano. Gdy ziemia wstrząśniętą zostanie, zostawia się pole na 8 — 10 dni, aby sąsiad miał czas także porobić potrzebne przygotowania. Następnie, cała wieś zgromadza się przed Fetiszem i odbywa się narada, jaki porządek ma być zachowany przy rzucaniu ziarna. Najpierw zasiewa się rola królewska, następnie, każdy udaje się na swoją. Jedyną nagrodą, jaką król za uprawę swego pola, ofiarowuje poddanym, jest wino palmowe. Na zakończenie pracy, odbywają się wesołe śpiewy i tańce, ku czci fetisza, dla uproszenia pomyślnego żniwa. Tańce te trwają z przerwami, w ciągu całego miesiąca, rozpoczynają się zwykle o zachodzie słońca i zapowiedzią ich: głos trąb i »tam—tams'u.« Kobiety i mężczyzni ustawiają się parami naprzeciwko siebie i rozpoczyna się taniec, podobny raczej do skakania, któremu towarzyszą śmieszne krzyki i wycia. Występują już to naprzód, już to cofają się w tył, kopią nogami, przechodzą w koło, kiwają głową wymawiając jakieś wyrazy. To znowu zachowują się spokojniej, poruszają powolniej, nagle pędzą, wydając radośne okrzyki. Słowem jest to mięszanina ruchów, ale musi w niej tkwić jakaś metoda i reguła, bo powtarzają się one peryodycznie, trudno jednak, dać ich dokładny opis. Kobiety mają na nogach przywiązane dzwonki, męczyźni trzymają w ręku wachlarze, opatrzone ogonami końskiemi lub słonia, któremi uderzają się nawzajem.

(Dokońzenie nastąpi.)

MAŁY

FEUILLETON.

Sakramenta w Mopoko.

p. Msgr. Le Roy, apost. Wikaryusza Gabuna.

Mopoko, to nazwisko jednego z dowódzców i nazwa wsi w Hoch-Ogowe (Gabun). Dziś właśnie otrzymałem bliższe o nich wiadomości przez Ojca Tristana; proszę więc czytelników moich, by zechcieli się przenieść myślą do odległego tego zakątka Afryki, chociażby żaden z Was nie zdecydował się może wsiąść do łodzi i narazić się wraz z misyonarzem na niebezpieczną podróż. Otóż jak dostać się na Ndjole, miejsca skalistego, gdzie łódka wpada z jednego wiru w drugi, a podwodne skały występują w nieregularnych odstępach z pod pieniącej się głębi wody. W jej falach pogrąża się nieraz całe mienie i życie ludzkie. Oby tylko duch nieśmiertelny niewpadł razem do przepaści, ale odbywszy drugi chrzest wody, uleciał radośnie do Nieba.

Niedostatek, niebezpieczeństwo, narażenie życia, wszystko to czeka misyonarza i na to musi być zawsze przygotowanym; skoro rozchodzi się tutaj o wyratowanie opuszczonych owieczek z toni niebezpiecznego strumienia. Łódka Ojca Tristana uległa rozbiciu w przeciągu 25 dni czternaście razy. O. Hic, który po nim tę podróż odbywał, był zagrożonym utratą życja. W łożysku rzeki pozostało wszystko, co mógł nazwać swą własnością, bielizna, suknie, zapasy, łóżko, namiot, książki, nawet brewiarz, wszystko to porwał nielitościwy wir wody. Ośmiu czarnych przewoźników rozpierzchło się po skale. Ojciec uczepił się silnie łódki i tak podrzucany falami wody, podobny mrówce na źdźble słomy, wykonywał nadzwyczajne ćwiczenia gimnastyczne, podczas gdy dusza jego bliską była rozstania się z ciałem. W końcu, przymknął już oczy, dla lepszego skupienia się i zatopienia ducha w Bogu, którego spodziewał się wkrótce oglądać..... ale nie, chwila ta jeszcze nie nadeszła. Nagłym rzutem wiatr popchnął łódkę na piasczysty brzeg rzeki, i w ten sposób rozbitek nasz dostał się do bezpiecznego portu, radując się cudownie uratowanem życiem. Po krótkiej modlitwie, puścił się znowu w dalszą drogę, którą odbywał już teraz, bez przygód.

Ojciec był zupełnie zadowolonym, mimo że nic nie posiadał. Z pomocą Bożą przybył do Ba-Douma, stacyi misyjnej, powierzonej jego pieczy przez przełożonych.

Nie trzeba jednak sądzić, że gdy misyonarz dostanie się raz na miejsce swego przeznaczenia, nie będzie narażonym na te same niebezpieczeństwa. Owszem, bardzo często zmuszonym jest odbywać podróże wodne,

gdyż murzyni mieszkają w odległych wsiach, położonych wzdłuż brzegów rzeki. Po powrocie swym z tych okolic, opowiadał mi O. Tristan zdarzenie, w którem sam brał udział i które teraz zamierzam opowiedzieć. Przedmiotem tego zdarzenia, jak tytuł wskazuje: są „Sakramenta w Mopoko".

„Za przybyciem mojem do Mopoko, powitany zostałem przez Edwarda i Ambrożego, dwóch dawnych wychowanków misyjnych, którzy przedstawili mi pięknego młodego murzyna, imieniem Maurycy, najstarszego syna dowódcy. Dowiedziawszy się, że mam przyjechać, oczekiwali mnie od 3 dni nad rzeką, by zdaleka zobaczyć już mą łódkę. Jakżeż cieszyły się te dzieci, ujrzawszy mnie! Dopiero posypały się pytania bez końca, potem pieszczotliwe nazwy, dla dobrego „Minisse".

Przybywszy do wsi, zaprowadzili mnie do „Melobe" miejsca, które można by nazwać po naszemu ratuszem, albo urzędem gminnym. Maurycy, oddalił się potem, dla przygotowania dla mnie i moich ludzi, żywności.

Uczyniwszy zadość skromnym naszym potrzebom, Maurycy przyszedł znowu do nas wraz z 15 innemi dziećmi, do nich przyłączyło się także mnóstwo murzynów, aż w końcu Melobe zapełniony był szczelnie, a wielu jeszcze widzów pozostało na dworze. Wtedy Maurycy rzekł do mnie:

„Zapytaj Ojcze którego z tych (pokazując na dzieci), oni umieją już trochę katechizmu, a ci, i tu wskazał na dorosłych, są jeszcze tak głupi, jak kury".

Rozpocząłem zaraz mały egzamin; chłopcy odpowiadają bardzo dobrze. Jestem przekonany, że rezultat nauki byłby znacznie gorszy, gdyby mieli za nauczyciela nowoczesnego jakiego profesora, wyższej szkoły europejskiej.

„Umieją się także modlić" mówił Maurycy. Egzaminuję znowu, i rzeczywiście odmawiają modlitwy bez zająknienia. „Spiewają także" dodał. Zaczynam pieśń, wtórują mi zaraz i to tak silnie, jak oczekiwać było można, od potężnych głosów murzyńskich.

„Dobrze, żeś przyszedł". rzekł do mnie Maurycy „inaczej Edward musiałby ich ochrzcić, teraz to twoja rzecz naturalnie".

Wszystko, co tu widziałem, dało mi do myślenia, dlaczego dotychczas nie wyznaczyliśmy katechety w Mopoko. Maurycy miał już przeszło 20 lat, ale nie widziałem go jeszcze nigdy w stacyi misyjnej. Musiałem go wypytać.

„Więc ty, nazywasz się Maurycy?" „Tak, na chrzcie, otrzymałem to imię, we wsi nazywam się Elounou, razem więc Maurycy Elounou".

„Jak słyszę, jesteś ochrzczony". „Naturalnie". „Podróżny misyonarz cię ochrzcił?" „Nie" — „Któż więc"? — „Mój brat, Edward".

„Jak to było — opowiedz mi, bardzo jestem ciekawy".

(Dokończenie nastąpi.)

Wykaz datków w kwocie **120 złr. 93 ct.** znajduje się na 2 stronie okładki.

Zamknięcie redakcyi 18 Października 1897.

Za wydawnictwo i redakcyę odpowiedzialny: Wojciech Adamski.

W Krakowie, w drukarni „Czasu" Fr. Kluczyckiego i Sp., pod zarządem J. Łakocińskiego.

którzy w czasie klęski głodowej wszystko stracili, w części tylko usuniętą została. Młodzi, zdolni do pracy, dadzą sobie radę, są pracowici, pilni i znajdą zatrudnienie. Ale pożałowania godnym jest los starców i dzieci, nie mogących zarobić na utrzymanie. Ci oblegają formalnie drzwi misyjne, otrzymują też możliwą pomoc, która jednak dostateczną być nie może, ze względu na ubóstwo samych misyonarzy.

Ze zgromadzenia Pallotynów. Dnia 10 września odpłynęła z Hamburga parowcem S. Monika wraz 4 innemi Siostrami, celem udania się do Kamerunu. Siostra Monika, składa najserdeczniejsze swe podziękowanie, wszystkim szlachetnym ofiarodawcom, którzy ją w ciągu 11 tygodniowej podróży, łaskawie wspierać raczyli i poleca szczególniejszym modlitwom, założenie nowej stacyi w Mapanja.

Ze Seminaryum w Landana udziela nam wiel. O. Meyer w liście 14 listopada r. z. bardzo pocieszające wiadomości o naszych czarnych kandydatach misyjnych. Odznaczają się oni, prawdziwą pobożnością i zapałem w naukach i dają najpiękniejsze nadzieje. Dwaj z nich, przesłali własnoręcznie napisany list po francusku, do swoich dobrodziei. W liście O. Mayera załącza również apost. prefekt Landany O. Campana, serdeczne podziękowanie Sodalicyi św. Piotra Klawera, i wszystkim dobrodziejom, wspierającym ukochaną jego misyę. Wreszcie S. Stanisława pisze o wielce wzruszających objawach dzieci, zostających pod opieką Siostr. Niektóre z nich, są prawdziwemi aniołami łagodności i niewinności. Niestety w Landanie pojawiła znów się szarańcza w listopadzie i zniszczyła znaczną część plantacyi misyjnych.

Franciszkanki - Misyonarki.

Jedna z naszych dawnych kandydatek pisze do nas następujący list:

Boma nad rzeką *Congo Afryka zachodnia* 11 kwietnia 1897.

Czcigodna Pani Hrabino!

Z większą jeszcze jak zwykle radością, donoszę o obecnem mojem zajęciu. Zapewne doszedł mój list, w którym piszę o wyjeździe do Belgii. Następnie 15 października towarzyszyłam M. Przełożonej, w podróży do Assyżu, gdzie Generalna Matka Przełożona założyła w tym roku klasztor. Graniczy on z bazyliką Matki Boskiej Anielskiej, w której znajduje się kaplica Porciankula, tu słuchamy codziennie Mszy św. zwiedziłyśmy także miejsce urodzenia życia, działania cudów i wreszcie śmierci naszego św. Ojca Franciszka. Pokazywano nam także krzyż Zbawiciela i wizerunek Matki Najśw. który miał przemówić do św. Franciszka; widziałyśmy wiele relikwii św. między innemi, nienaruszone zupełnie zwłoki św. Klary. Łóżko, na którem św. Franciszek spoczywał, składa się z nieociosanego kamienia. Widzieć jeszcze można jego celę, ogród z różami, gdzie dawniej ciernie rosły, ale od czasu, gdy św. Franciszek zranił się nimi, zmieniły się w krzaki róż bez cierni. Tu wznosi się nowy klasztor; kaplica wkrótce będzie gotową, tymczasem Msza św. odprawia się w niedzielę w pokoju, na ten cel przeznaczonym. Opuściłyśmy następnie Włochy, by udać się do Paryża, gdzie mamy także dom misyjny, jak również i w okolicy tego miasta. Po krótkiem pobyciu tamże, udałyśmy się do Belgii, mianowicie do Antwerpii, gdzie mamy znów nasz klasztor. Następnie tramwajem dojechałyśmy do Gorreind, gdzie przygotowywałyśmy wszystkie przedmioty potrzebne, dla wyjeżdżających do Congo w głąb Afryki.

Czigodna Pani Hrabina podziela zapewne radość moją, że zaliczoną zostałam do wybranych 7 Siostr, przeznaczonych na misye. Może znanym jest łaskawej Pani Hrabinie, misyonarz Van Ronslé, konsekrowany na biskupa w Kongo, gdzie 7 lat już działał. Miał do nas mowę pożegnalną w Gorreind, przedstawiając nam wszystko, co nas czeka. „Odtąd“ mówił „czekają was cierpienia i niebezpieczeństwa różnego rodzaju, trudności i przeszkody.“ Ale to nie osłabiło bynajmniej naszej odwagi, i gotowości naszej na wszystko.

Przeciwnie, kto bowiem od nas na świecie szczęśliwszym być może? Od nas oddanych najlepszemu Ojcu, Matce Najśw. i straży Sw. Aniołów Stróżów, mających w ręku klucz do łask wszelkich, i czynnej modlitwy. Idziemy na to w świat, by królestwo Boże przybliżyć dla wszystkich ludów, by św. Jego wola spełniała się na ziemi, jak w Niebie! Jedynem naszem szczęściem, radością, Bóg ucieczką naszą we wszystkiem, On jedynie!

Potem miałyśmy rekolekcye. Przygotowano nam suknie, odpowiednie do tamtejszego klimatu. Dnia 6 marca wsiadłyśmy do niemieckiego parowca w Antwerpii. Wikt otrzymałyśmy przy stole kapitana, 2 misyonarzy podróżuje także. M. Przełożona odwiedziła nas tu jeszcze 7go nazajutrz, pobłogosławiła nas, poczem zaśpiewałyśmy hymn „*Ave Maris Stella*“ wysłuchaliśmy Mszę św. odprawionej przez misyonarza i przystąpiłyśmy do Komunii św., ale potem nie mogłyśmy codziennie tego szczęścia dostąpić. Wypłynąwszy na otwarte morze, gdy okręt zaczął się silnie kołysać, a my już od kołyski dawno się odzwyczaiły, więc często robiło nam się niedobrze, ale i to minęło. W podróży, miałyśmy się ćwiczyć w francuskiej konwersacyi i języku używanym w Congo. Czas schodził prędko, zajęte byłyśmy także praniem, potem statek zatrzymał się przy wyspach Kanaryjskich, łódką popłynęłyśmy do miasta św. Krzyża, zwiedziłyśmy kościoły, odprawiono Mszę św., w czasie której przyjęłyśmy Komunią św. nowa odwaga i siły wstąpiły do duszy na dalszą podróż, która raz bardzo była niebezpieczną. Dwa statki zatonęły w bliskości nas, załoga jednak ocalała, widziałyśmy to z pokładu, modląc się gorąco do Matki Najśw. która nas ochroniła. Dnia 9 kwietnia statek niemógł płynąć dalej, w skutek braku wody. Wsiadłyśmy na łódź, przyczepioną do statku i w ten sposób dostałyśmy się szczęśliwie do Bomy, wraz z misyonarzami, którzy dziś dalej odjeżdżają. Zachwycone byłyśmy cudowną tą okolicą. Klasztor nasz stoi na wzgórzu, otoczony ogrodem dużym, w budynku tym mieszczą się 3 szpitale. Szkoła jeszcze nie wybudowana. Tu obecnie zima, do lata oswoimy się z klimatem. Na tem kończę, łącząc wyrazy głębokiego szacunku z jakiem jestem.

S. Marya Ferdynanda.

Intencye mszalne

na dochód misyj afrykańskich przyjmujemy za pozwoleniem władzy duchownej i wysyłamy je tamże jak najspiesznej. Prosimy czytelników, którzy z intencyą mszalną chcą połączyć jałmużnę dla misyj, by takową hojnie udzielali. Gdy kwota na Msze św. nie jest wymienioną, liczy się 1 złr. na jedną. Oznaczonych dni na odprawienie Mszy św. nie możemy przyjąć.

Sodalicya św. Piotra Klawera.